

ARKADIUSZ LEWANDOWSKI  
Instytut Politologii UMK

## Deformacje wyborcze a procedury demokratyczne

Wszyscy głosimy, że podoba nam się demokracja, ale przestaliśmy wiedzieć (rozumieć, zgadzać się), czym ona jest. Żyjemy, więc, co charakterystyczne, w epoce zamętu, w demokracji. (...) Demokracja stała się obecnie zasadniczo nazwą cywilizacji, czy też raczej politycznego produktu finalnego (jak dotąd) zachodniej cywilizacji.

GIOVANNI SARTORI<sup>1</sup>

**K**oniec historii obwieszczony przez Fukuyamę wprowadził dla współczesnego świata jeden cywilizacyjny wyznacznik rozwoju państwa. Tym wskaźnikiem miała być rzekomo demokracja. Od opublikowania eseju *Koniec historii* minęło już blisko dwadzieścia lat, a jednak demokracja nie zdołała opanować całego świata, o czym neokonserwatywna wizja boleśnie przekonała się podczas operacji „dehusajnizacji” Iraku.

W Europie Zachodniej jak i w USA poczucie wyjątkowości demokracji pozostało jednak do dnia dzisiejszego. Stała się ona pojęciem równoznacznym z wolnością obywateli, z ich dobrobytem. Rządy demokratyczne uważane są za idealnie realizujące potrzeby ludzi, a przynajmniej ich większości.

<sup>1</sup> G. Sartori, *Teoria demokracji*, Warszawa 1998, s. 16.

Właśnie pojęcie większości i jej realne egzystowanie w procedurach demokratycznych będzie przedmiotem poniższych rozważań.

Dualistyczne traktowanie demokracji zaproponowane przez Jacka Bartyzela rozdziela znaczenie tego pojęcia na: proceduralne (odnoszące się do demokracji jako metody kreowania ładu politycznego) oraz ujęcie aksjologiczne (poszukiwanie treści doktrynalnej)<sup>2</sup>. Hasła zaprezentowane w tytule wskazują na podjęcie rozważań w nurcie proceduralnym, jednak niemożliwym jest odizolowanie ich od ujęcia aksjologicznego.

Rozważane przeze mnie pojęcie procedur demokratycznych wiąże się z mechanizmem wyboru przedstawicieli społeczeństwa do organów publicznych. Hasła mówiące o realizacji woli większości przy zachowaniu praw mniejszości sugerują, iż konieczne jest określenie takich reguł wyborczych, które dawałyby prawo decydowania grupom, których liczebność jest większa niż jakakolwiek inna. Jednocześnie pojawia się element poszanowania praw grup mniejszych, co z kolei wymusza stworzenie takich mechanizmów, które zabezpieczą prawo decyzji dla nie posiadających większości.

Na potrzeby niniejszego tekstu, można skonstruować techniczny podział procedur demokratycznych. I tak rozróżniłbym reguły systemu wyborczego, które mają na celu przekonwertowanie preferencji wyborczych na mandaty parlamentarne oraz zasady powyborcze stosowane podczas podejmowania decyzji przez wybrane już ciała kolegialne, które działają na podstawie założeń demokratycznych.

Jako że w demokratycznych państwach wola większości rozumiana jest jako decyzja podejmowana w powszechnych wyborach bądź też w referendum, odnosi się ona do praw wyborczych. Chciałbym zatem poruszyć problem relacji procedur demokratycznych w ramach zarówno większościowych jak i proporcjonalnych mechanizmów wyborczych z zjawiskiem deformacji wyników wyborczych. Niewątpliwy wpływ formuły wyborczej na proces transformacji głosów wyborców na mandaty może niekiedy radykalnie zdeformować wynik wyborów. Warto zastanowić się czy aby na pewno w państwach demokratycznych wynik wyborczy faktycznie jest odzwierciedleniem woli elektoratu? Może poprzez demokratyczne procedury preferencje ogółu są zniekształcane w procesie rozdzielania mandatów na skalę nie mieszczącą się w normach demokratycznych?

Aby jednak przejść do zagadnienia demokratycznych wyborów warto wpięrow określić, czym jest demokracja a w szczególności demokracja proceduralna.

---

<sup>2</sup> J. Bartyzel, *Demokracja*, Radom 2002 s. 15.

## Demokracja proceduralna

Powstanie pojęcia demokracji możemy datować na V wiek przed Chrystusem, jednak obecnie zjawisko to nie ma wiele wspólnego z pierwotnym desygnatem. Robert Dahl wyróżnił 6 warunków, jakie spełniać miała demokracja grecka:

- 1) Interesy obywateli mają być na tyle zgodne, aby mogli oni podzielać jedną koncepcję wspólnego dobra.
- 2) Muszą oni utworzyć społeczność jednorodną, w przeciwnym razie występować będą konflikty polityczne.
- 3) Ciało obywatelskie musi być stosunkowo nieliczne (do 40–50 tys.).
- 4) Obywatele muszą mieć możliwość gromadzenia się i bezpośredniego decydowania o obowiązkach, prawach i polityce.
- 5) Udział obywateli w rządach dotyczyć miał nie tylko obecności w zgromadzeniach, ale także polegać miał na administrowaniu miastem.
- 6) Miasto–państwo musiało, przynajmniej w założeniu, być niezależne<sup>3</sup>.

Nietrudno jednak zauważyć, iż każde z powyższych wymagań odbiega od współczesnych warunków. Dzisiejsza demokracja odeszła od koncepcji polityki jako poszukiwania i realizacji dobra wspólnego na rzecz działań zmierzających ku ochronie partykularnych interesów partii politycznych czy też izolowanych jednostek, postrzeganych albo utylitarystycznie, albo idealistycznie — jako suma przysługujących tym jednostkom „praw naturalnych” zawężanych stopniowo do pojęcia „praw człowieka”<sup>4</sup>. Dlatego też, dla odróżnienia, Robert Dahl nazywa współczesną demokrację „poliarchią”, tj. systemem, którego cechami są: (1) przysługiwanie względnie dużej części ludności praw obywatelskich, oraz (2) możliwość przeciwstawienia się rządzącym i obalenia ich w głosowaniu<sup>5</sup>.

Demokracja jako system polityczny, nie dotyczy wyłącznie sfery politycznej. Jej wpływy sięgają także innych przestrzeni życia społecznego. Nie jest ona instytucją, lecz pewną zasadą organizującą życie — przede wszystkim, ale nie tylko — zachodnich społeczeństw, a więc wpływającą także na kształt instytucji w nich istniejących, zasadą, która może wpływać na sposób ukształtowania i funkcjonowania konkretnych instytucji i procedur<sup>6</sup>.

Demokracja jako system opiera się na dwóch fundamentalnych wartościach: wolności oraz równości obywateli. Zbliżenie się tych pojęć przyniosło

<sup>3</sup> R. Dahl, *Demokracja i jej krytycy*, Kraków 1995, s. 29-31.

<sup>4</sup> J. Bartyzel, dz. cyt., s. 55.

<sup>5</sup> R. Dahl, dz. cyt., s. 310-311.

<sup>6</sup> D. Gawin, *Demokracja i instytucje*, w: *Oblicza demokracji*, R. Legutko, J. Kloczkowski (red.), Kraków 2002, s. 118.

na świat twór o nazwie demoliberalizm w rozszerzeniu oznaczający demokrację (suwerenność ludu, rządy większości, powszechne i równe prawo wyborcze) liberalną (autonomia jednostki, prawa człowieka, gwarancje praw mniejszości)<sup>7</sup>. Aby liberalizm oddzielić od demokracji mówimy, że liberalizm nawołuje do wolności, demokracja zaś do równości. Gdy zaś chcemy połączyć te pojęcia powiadamy, że zadaniem systemu liberalno-demokratycznego jest połączenie wolności z równością<sup>8</sup>. Do połączenia takiego doprowadzili sami liberałowie, co pozwala na konstatację, iż termin „demokracja” jest obecnie skrótem oznaczającym demokrację liberalną. Synteza taka wymagała, z jednej strony porzucenia przez demokratów metafizycznej konstrukcji „woli powszechnej” i koncepcji demokracji bezpośredniej oraz antyparlamentaryzmu. Z drugiej zaś strony, liberałowie musieli się wyrzec elitaryzmu<sup>9</sup>. Wyrzeczeń i sprzeczności występuje więcej: liberalizm klasyczny – jak się wydaje – ze swej istoty jest antyegalitarny, jest metodą tworzenia i wspierania nie demokracji i równości, a hierarchii i zależności. Demokracja natomiast – to stosowanie zasady równości, które prowadzi do podważenia wysiłków wolności i z konieczności powoduje narastanie różnic.

Proceduralne podejście do demokracji zakłada, że aby żyć we wspólnocie, jej członkom potrzebne są procedury podejmowania decyzji, dotyczące zasad reguł oraz praw jej funkcjonowania<sup>10</sup>. Przed sformułowaniem definicji proceduralnej należy jednak zastrzec, iż jest ona typem idealnym, gdzie wszystkie kryteria muszą być w dostatecznym stopniu spełnione, aby konkretny system zakwalifikować jako demokratyczny<sup>11</sup>.

Za podstawową definicję uznawać możemy koncepcję Phillipa Schmittera oraz Terry’ego Karla, którzy traktują współczesną demokrację jako ustrój, gdzie sprawujący władze odpowiedzialni są na forum publicznym przed obywatelami, którzy działają za pośrednictwem obieralnych przedstawicieli, zarazem współzawodniczących i współpracujących ze sobą<sup>12</sup>. Ciekawa wydaje się również próba wyjaśnienia pojęcia przez Josepha Schumpetera, który współczesną demokrację nazywa „rozwiązaniem instytucjonalnym dochodzenia do decyzji politycznych, w którym jednostki uzyskują moc

<sup>7</sup> J. Bartyzel, dz. cyt., s. 71.

<sup>8</sup> G. Sartori, dz. cyt., s. 470.

<sup>9</sup> J. Bartyzel, dz. cyt., s. 71.

<sup>10</sup> R. Dahl, dz. cyt., s. 120.

<sup>11</sup> W konsekwencji definiowania poprzez typ idealny, żaden realnie istniejący system polityczny nie jest uznany za idealnie demokratyczny. M. Burton, R. Gunther, J. Higley, *Elity a rozwój demokracji*, w: *Władza i społeczeństwo*, t. 1, J. Szczupaczyński (red.), Warszawa 1995, s. 15.

<sup>12</sup> P. Schmitter, T. Karl, *Czym jest demokracja... i czym nie jest*, w: *Władza i społeczeństwo...*, s. 29.

decydowania poprzez walkę konkurencyjną o głosy wyborców<sup>13</sup>. Określenie powyższe odróżniać ma się, wedle autora, od „klasycznego” pojmowania demokracji jako ideału bądź części idealnego schematu praw<sup>14</sup>.

Definicje te implikują występowanie konstytutywnych pojęć, które wyznaczają specyficzny system organizujący relacje między rządzącymi a rządzonymi. I tak zaliczyć można do nich: system rządów (zespół wzorców, które określają sposoby obsadzania stanowisk publicznych), sprawujących władzę (osoby zajmujące określone stanowiska, uprawniające je do rozkazywania innym), sferę publiczną (sferę, gdzie powstają kolektywne normy i decyzje, które są wiążące dla całej społeczności), obywateli, współzawodnictwo, regularne wybory (występują opinie, iż wybory są wystarczającym warunkiem by system nazwać demokratycznym – elektoryzm), regułę większości, współpracę, przedstawicielstwo (większość poczynań podejmowana jest przez przedstawicieli)<sup>15</sup>.

Warunki, które zostały powyżej wymienione, same nie stanowią o występowaniu demokracji. Konieczne w tej kwestii jest przestrzeganie określonych norm proceduralnych (proceduralne minimum współczesnej demokracji), które wyraził Robert Dahl:

- 1) Kontrolę nad politycznymi decyzjami rządu konstytucja gwarantuje politykom pochodzącym z wyboru.
- 2) Urzędy obieralne obsadzone w ramach regularnych i uczciwie przeprowadzanych wyborów.
- 3) Praktycznie wszyscy dorośli obywatele mogą brać udział w wyborach.
- 4) Praktycznie wszystkim dorosłym obywatelom przysługuje prawo do kandydowania.
- 5) Obywatele mają prawo wypowiedzenia się w szeroko pojętych sprawach politycznych bez groźby poniesienia za to surowych kar.
- 6) Obywatele mają prawo szukania alternatywnych źródeł informacji, które faktycznie istnieją i są chronione przez prawo.
- 7) Obywatele posiadają prawo tworzenia względnie niezależnych organizacji, włącznie z niezależnymi partiami politycznymi i grupami interesu.<sup>16</sup>

P. Schmitter dołączył dwa kolejne warunki:

<sup>13</sup> J. Schumpeter, *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, Warszawa 1995, s. 336-337.

<sup>14</sup> W głównej mierze różnica pomiędzy klasyczną a nową teorią demokracji polegać ma na tym, iż w tej pierwszej wybór dokonany przez obywateli był wtórny do posiadanych przez nich praw wyborczych. W nowej teorii natomiast, sytuacja jest odwrotna. To głos obywateli jest wtórny do wyboru osób, które mają być uposażone w mandat. Tamże, s. 312-319, 330-341.

<sup>15</sup> P. Schmitter, T. Karl, dz. cyt., s. 29-32.

<sup>16</sup> R. Dahl, dz. cyt., s. 324.

- 8) Urzędnicy pochodzący z wyboru, sprawując swą władzę, nie natrafiają na opozycję urzędników pochodzących z mianowania.
- 9) Decyzje polityczne muszą zapadać samorzędnie, to znaczy niezależnie od nacisków innych systemów politycznych<sup>17</sup>.

Badając fenomen „władzy ludu” z perspektywy proceduralnej oraz uwzględniając dokonaną już próbę jej dookreślenia, należy zogniskować uwagę na mechanizmach działania demokracji. Procedury, które je kształtują, są nie mniej ważne od wyznaczenia ram, zbudowanych z teoretycznych założeń. Decyzyjny proces obejmuje dwa analityczne stadia: ustalanie „wokandy” (selekcja spraw do rozstrzygnięcia) oraz podejmowanie decyzji. Drugi etap zostaje zakończony, kiedy określona polityka zostaje definitywnie zaakceptowana bądź odrzucona<sup>18</sup>. Procedura wymaga kryteriów, którym podlega, i które stanowią o jej wartości. R. Dahl proponuje pięć warunków stanowiących o czystej formie demokracji.

Po pierwsze, konieczne jest uwzględnienie, iż w procesie podejmowania decyzji wszyscy obywatele winni mieć rzeczywistą i jednakową możliwość wyrażania swych preferencji, co do jego wyniku, jak też na ustalanie „wokandy”. Po drugie, każdy obywatel winien mieć jednakową możliwość wyrażenia swej preferencji, która musi być wzięta pod uwagę przy ustalaniu wyniku. Jako uzupełnienie dodany jest trzeci warunek, dotyczący możliwości każdego obywatela do stwierdzenia i oceny, który z możliwych wariantów decyzji najlepiej przysłuży się jego interesom<sup>19</sup>.

Już spełnienie powyższych przesłanek implikuje możliwość występowania demokracji, jednak istnieje duże zagrożenie związane z możliwością wykluczenia zbyt wielu obywateli bądź braku wpływu obywateli na „wokandę”. Ograniczanie zakresu spraw podległych decyzji politycznej może mieć charakter wpływów zewnętrznych (silniejsze państwo określa zakres kompetencji organu władczego państwa słabszego), jak również wewnętrznych (część wspólnoty pozbawia innych kontroli nad „wokandą”). Skłania to Dahla do sformułowania kolejnego kryterium: lud winien posiadać wyłączną możliwość decydowania, w jaki sposób ma być ustalana „wokanda”. Zostanie ono podtrzymane, także w przypadku, gdy lud postanowi, iż nie będzie podejmował decyzji w niektórych sprawach, delegując swe kompetencje sędziom i administracji. Dopóki każda decyzja może zostać odwołana, kryterium jest spełnione<sup>20</sup>.

<sup>17</sup> P. Schmitter, T. Karl, dz. cyt., s. 33.

<sup>18</sup> R. Dahl, dz. cyt., s. 154.

<sup>19</sup> Tamże, s. 159-160.

<sup>20</sup> Tamże, s. 162.

Ostatnie, piąte kryterium w swej treści sugeruje: do „demos” muszą należeć wszyscy dorośli członkowie stowarzyszenia za wyjątkiem osób chwilowo doń nienależących oraz uznanych za upośledzonych umysłowo. W tym miejscu ujawnia się jednak problem dookreślenia pojęcia dorosłości człowieka. Twórca powyższych kryteriów proponuje uznać za dorosłych tych, którzy traktowani są tak na mocy prawa karnego. Jeśli system prawny nakłada obowiązki i kary na osoby, które osiągnęły wiek, w którym na mocy założenia, człowiek odznacza się pewnym minimalnym szczeblem rozwoju umysłowego i odpowiedzialnością, to dojście do tego wieku mogłoby być uznane za warunek wystarczający włączenia do „demos”.<sup>21</sup>

Z kolei Y. Murakami wyodrębnił trzy podstawowe postulaty formalne dotyczące mechanizmu wyborczego, mające być wyznacznikiem demokracji proceduralnej. Równość jako zabezpieczenie równowagi wszystkich pojedynczych głosów, autonomia społeczeństwa, czyli brak nacisków zewnętrznych przy tworzeniu indywidualnych preferencji oraz adekwatna reprezentacja pojmowana jako odpowiednie przenoszenie preferencji indywidualnych na społeczne<sup>22</sup>. Relacja zachodząca pomiędzy wyborem indywidualnym a społecznym może z kolei przybrać postać mocnej monotoniczności w przypadku, gdy ogólna preferencja zmieni się na skutek decyzji pojedynczego wyborcy<sup>23</sup>.

### Deformacja a formuła wyborcza

Kluczowym pojęciem dla demokracji jest większość. Jest ona fundamentalną zasadą, kluczem do funkcjonowania całego systemu. Uformowana przez starożytne grona obywateli zasada podejmowania decyzji większością głosów współcześnie zderzyła się z demokracją masową. W celu zachowania mobilności systemu, decyzje zostały przekazane reprezentantom obywateli.

W procesie wyboru przedstawicieli często pojawia się wielu kandydatów posiadających znaczące poparcie i wówczas ważnym zadaniem formuł wyborczych staje się odzwierciedlenie politycznych preferencji społeczeństwa w postaci odpowiedniego rozdziału mandatów. Zabieg taki pozwala na uzyskanie przez jak najszersze grono obywateli własnej reprezentacji politycznej i jednocześnie do zabezpieczenia systemu poprzez beethamowską legitymizację na poziomie reguł. Władza bowiem, sprawowana we współczesnej demokracji, odpowiedzialna jest na forum publicznym przed obywate-

<sup>21</sup> Tamże, s. 186.

<sup>22</sup> B. Michalak, *Paradoksy systemów wyborczych*, w: *Teorie i casusy globalizacji*, Toruń 2006, s. 144.

<sup>23</sup> J. Haman, *Demokracja. Decyzje. Wybory*, Warszawa 2003, s. 43.

lami, którzy działają przy pomocy obieralnych przedstawicieli współzawodniczących i współpracujących ze sobą<sup>24</sup>.

Problem pojawia się jednak, gdy w wyniku zastosowania formuły wynik wyborczy nie odzwierciedla preferencji wyborczych. Deformacja, bo tak należy potraktować brak odbicia woli obywateli w procesie wyborczym, może stać się wtedy zagrożeniem legitymacji rządzących, co w konsekwencji ma szansę doprowadzić do zdestabilizowania systemu.

Systemy przeliczania głosów wyborców na mandaty składają się z szeregu elementów, które mają wpływ na końcowy wynik procesu rozdzielania mandatów. Można tu wymienić: wielkość, kształt i granice okręgów wyborczych oraz formułę wyborczą. Pod tym ostatnim pojęciem mieści się: ogół reguł w oparciu, o które kandydaci zostają wybrani w danym okręgu wyborczym oraz sposób przeliczania głosów na mandaty<sup>25</sup>. Powszechnie stosuje się podział formuł na większościowe oraz proporcjonalne. Obie posiadają swoje zalety oraz wady. Stosowane są na całym świecie i dostosowywane są do różnych warunków. Pierwsza z nich skupia uwagę na przejrzystości wyboru i mobilności systemu, druga zaś ukierunkowana została na zagwarantowanie reprezentacyjności. Obie jednak prowadzą do tego samego celu, a mianowicie mają za zadanie dokonać selekcji przedstawicieli społeczeństwa w taki sposób, aby funkcjonowaniu państwa nie zagrażały ruchy destrukcyjne, oraz aby aparat polityczny funkcjonował sprawnie. Nie ma jednego słusznego trybu wyborczego, ale ów tryb może determinować bieg wydarzeń politycznych<sup>26</sup>.

Wielkość, kształt i granice okręgów są elementami, które podlegają częstej kontroli, mającej na celu zapewnienie równych szans wyborczych wszystkim biorącym udział w elekcji. Wszelkie modyfikacje są odzwierciedleniem ruchów migracyjnych bądź też – w patologicznych przypadkach – zamiarów politycznych<sup>27</sup>. Wpływ tych czynników na końcowy wynik wyborów z reguły jest minimalny i nie decydujący.

<sup>24</sup> A. Żukowski, *Systemy wyborcze. Wprowadzenie*, Olsztyn 1999, s. 9.

<sup>25</sup> Tenże, *Dylemat wyboru systemu wyborczego. Formuła większościowa czy proporcjonalna?*, w: *Rola wyborów w procesie tworzenia się społeczeństwa obywatelskiego w Polsce*, S. Dobraczyński, M. Żyromski (red.), s. 298-299.

<sup>26</sup> K. Jaspers, *O źródle i celu historii*, Kęty 2006, s. 165.

<sup>27</sup> W tym kontekście możliwe do zastosowania są: 1) manipulacja geografią okręgu, czyli odpowiednie ukształtowanie granic okręgu, tak aby zagwarantować konkretnej partii zwiększenie puli mandatów. Metoda swoją nazwę zawdzięcza gubernatorowi Elbridge'owi Gerry'emu, który w 1812 roku wprowadził nowy podział okręgów, pomagając jednocześnie własnemu środowisku politycznemu; 2) zaniechanie związane z uaktualnianiem liczebności ludności w długim okresie czasu i dostosowywaniem odpowiedniej liczby mandatów dla obszarów (malapportionment). W okresie wysokiego poziomu migracyjnego związanego z przepływem ludności wiejskiej do miast brak modyfikacji może doprowadzić do sytuacji,



Możliwość deformowania wyniku wyborów najmocniej związana jest z formułą wyborczą. W wielu przypadkach okazuje się, iż większość faktyczna nie jest zwycięzcą batalii wyborczej, a różnice poparcia dla różnych partii nie są odzwierciedlane podczas rozdzielania mandatów. Zastosowanie formuły wyborczej czy to większościowej, czy proporcjonalnej, w różnych ich modyfikacjach, obwarowane jest możliwością deformacji rzeczywistego poparcia społecznego. Najprostszym tego przykładem są wybory prezydenckie w USA, gdzie system wyborczy jest tak skonstruowany, iż kandydat, który w głosowaniu powszechnym osiąga przewagę poparcia nad kontrkandydatami, może nie mieć szans na wygranie batalii w głosowaniu elektorów<sup>28</sup>.

Oczywistym wydaje się fakt, iż idealne odwzorowanie preferencji wyborczych podczas przydzielania mandatów jest niemożliwym, jednak problem pojawia się, gdy zwycięzcami wyborów zostają ci, którzy w rzeczywistości nie mogą legitymować się najwyższym poparciem, bądź gdy wynik wyborczy odbiega zasadniczo od preferencji społecznych.

Prezentację możliwości wpływu formuł wyborczych na demokratyczne wyniki rozpoznać od systemu większościowego. Wydaje się on mniej podatny na deformację, gdyż jak wskazuje nazwa, opiera się on na większości. Jednak i w tym przypadku możliwe jest zastosowanie takich procedur, które mają wpływ na wynik końcowy.

Jaskrawym przykładem może być sytuacja z ostatnich wyborów uzupełniających do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z 28 stycznia 2007 roku przeprowadzonych w okręgu wyborczym numer 33. W wyborach udział wzięło pięciu kandydatów, z których tylko zwycięzca otrzymał mandat Senatora. Wyniki przedstawiają się następująco:

1. Mańkut Władysław — 31,11% ważnych głosów
2. Czyżyk Antoni — 27,08% ważnych głosów;
3. Szulc Jolanta Elżbieta — 22,05% ważnych głosów;
4. Kraśniański Lech — 9,45% ważnych głosów;
5. Tarnacka Irena — 9,15% ważnych głosów<sup>29</sup>.

---

gdy liczba mandatów przyznana dla okręgów wiejskich będzie zawyżona w stosunku do liczby mandatów przysługującej okręgom miejskim. J. Haman, dz. cyt., s. 181-184.

<sup>28</sup> Przykładem są wybory z 2000 roku, kiedy to George W. Bush zwyciężył w głosowaniu elektorckim w stosunku 271-266 uzyskując o blisko 545 tys. głosów mniej niż jego kontrkandydat Al. Gore. *Historia polityczna świata XX wieku: 1945-2000*, M. Bankowicz (red.), Kraków 2004, s. 837.

<sup>29</sup> Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 29 stycznia 2007 roku, o wynikach wyborów uzupełniających do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej przeprowadzonych w dniu 28 stycznia 2007 r., dostępne: [http://www.pkw.gov.pl/pkw2/index.jsp?place=Lead07&news\\_cat\\_id=20140&news\\_id=19676&layout=1&page=text](http://www.pkw.gov.pl/pkw2/index.jsp?place=Lead07&news_cat_id=20140&news_id=19676&layout=1&page=text) [10.09.2008].

Jak łatwo zauważyć zwycięzca batalii wyborczej osiągnął mniej głosów aniżeli połowa głosujących. Oznacza to, iż większość oddających głosy była przeciwna jego wyborowi. Zsumowanie głosów, które padły na drugą w kolejności osobę oraz którąkolwiek z pozostałych oprócz pierwszej, dałoby wynik większy aniżeli zwycięzcy. Oznacza to zatem, iż rezultat wyborów większościowych może okazać się zwycięstwem największej mniejszości, przeciwko większości. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest to, iż większość w demokracji proceduralnej ma charakter matematyczny i jest zasadą podejmowania decyzji<sup>30</sup>. W rozważaniach powyższych nie została uwzględniona została wyborcza, która radykalnie obniżyłaby wyniki jako rozpatrywane w stosunku do wszystkich uprawnionych do głosowania.

Innym paradoksem głosowania większościowego jest możliwość przegrania z przyczyny posiadania zbyt dużej liczby głosów. Szansa na wystąpienie podanej – wydawałoby się – sprzeczności zachodzi w przypadku zastosowania procedury większościowej z dogrywką. Podczas głosowania w dwóch turach – jak chociażby podczas wyborów prezydenckich w Polsce – głosy oddawane w pierwszej turze nie zawsze są tożsame z głosami oddanymi w turze drugiej. Fenomen ten w pełni dotyczy wyborców, których kandydat nie będzie uczestniczył w drugiej turze. Preferencje takiego kandydata niekoniecznie muszą być skierowane na zwycięzcę pierwszej tury. Przeniesienie poparcia na innego kandydata może doprowadzić do zwycięstwa uprzednio przegranego<sup>31</sup>.

Skrajnym przykładem paradoksu jest następująca sytuacja: wcześniejsze (tj. przed pierwszą turą) przeniesienie preferencji wyborczej z kandydata B (prawdopodobnego uczestnika drugiej tury) na spodziewanego zwycięzcę nie tylko pierwszego starcia, ale również całej batalii – kandydata A, doprowadza do wymiany kontrkandydata w drugim starciu z kandydata B – na kandydata C (wobec utraty głosów przez B na korzyść A), który okazuje się ostatecznym zwycięzcą. Sytuacja taka ma miejsce, gdyż kandydat C posiadał większą liczbę drugich preferencji, niż posiadałby poprzedni kontrkandydat B oraz pierwotny zwycięzca batalii A<sup>32</sup>. Cały paradoks uwidacznia się w tym, że gdyby nie wczesne przeniesienie preferencji z B na A, to kandydat C nie zostałby w ogóle uczestnikiem drugiej tury. Dodatkowo, kandydat B nie mógłby liczyć na zwycięstwo w drugiej turze.

Wobec takiego przypadku, możemy mówić o przewrotności losu, która jednak ukazuje łatwość, z jaką formuła wyborcza może doprowadzić do de-

<sup>30</sup> Szerzej na ten temat B. Michalak, *Paradoksy...*, s. 143-144

<sup>31</sup> Tamże, s. 150.

<sup>32</sup> Szerzej na ten temat: Tamże, s. 150-151.

formacji wyniku wyborczego. Naświetlony został również problem podatności wyniku na wszelkie różnice w stosowanych formułach. Zmiana procedury może w efekcie dać diametralnie inny wynik wyborczy.

Zagrożenie ekstremalnymi deformacjami nie jest wyłączną cechą formuły większościowej. Również systemy proporcjonalne mogą prowadzić do takiej transformacji preferencji wyborców na mandaty, aby nie odzwierciedlały one rzeczywistych nastrojów społecznych. Co więcej, z racji złożoności swojego mechanizmu, posiadają większe możliwości wpływania na wyniki wyborcze.

Nominalnie, rodzina formuł proporcjonalnych ma za zadanie doprowadzić do takiego podziału mandatów, aby jak najszersze grono wyborców posiadało swojego reprezentanta, by oraz w jak największym stopniu były odzwierciedlone preferencje całego społeczeństwa. Takie założenia niosą jednak ze sobą poważne zagrożenie związane z mobilnością i funkcjonowaniem systemu. Nieufornowanie parlamentarnej większości może skutkować długotrwałym kryzysem politycznym<sup>33</sup>. Dlatego też systemy te posiadają szereg obostrzeń, które mają doprowadzić do „zawężenia proporcjonalności” i uchronienia się przed rozbięciem parlamentarnym. Możliwe do zastosowania metody to: klauzule zaporowe, wymagania związane z rejestracją list wyborczych, stosowanie mandatów dodatkowych, wykorzystanie metody rozdzielania mandatów korzystnej dla ugrupowań ze znaczącym poparciem czy też wprowadzenie dużych okręgów wyborczych (wpływa na zmniejszenie liczby partii biorących udział w podziale mandatów<sup>34</sup>). Zastosowanie powyższych mechanizmów nie zawsze daje pozytywny skutek, jest raczej rodzajem korekty zabezpieczającej, zmierzającej do stabilizowania i zawężania systemu partyjnego<sup>35</sup>.

<sup>33</sup> Przykładem może być sytuacja, jaka panuje w Belgii po wyborach z czerwca 2007 roku, gdzie wobec systemu wyborczego mającego zapewnić pełną reprezentację zróżnicowanego społecznie i politycznie społeczeństwa (co wiąże się z silnym rozbięciem partyjnym) od roku niemożliwe jest uformowanie stabilnego rządu. W ciągu roku od wyborów premier Yves Leterme podał się do dymisji trzy razy. A. Słojewska, *Belgia: premier nie chce rządzić*, „Rzeczpospolita”, dostępne: [http://www.rp.pl/artukul/69986,163087\\_Belgia\\_\\_premier\\_nie\\_chce\\_rzadzic.html](http://www.rp.pl/artukul/69986,163087_Belgia__premier_nie_chce_rzadzic.html) [12.08.2008].

<sup>34</sup> J. Haman, dz. cyt., s. 173.

<sup>35</sup> Zastosowanie klauzuli zaporowej 5-procentowej oraz korzystniejszego dla dużych ugrupowań systemu obliczania głosów nie uchroniłoby polskiego parlamentu — jak wskazują symulacje poczynione przez S. Gebethnera — przed rozdrobnieniem, jakie miało miejsce po wyborach 27 października 1991 roku. Wtedy to, do Sejmu minimum jednego posła wprowadziły 24 ugrupowania. Z pośród nich mniej niż dziesięciu posłów posiadało 14 komitetów wyborczych, z czego siedem po jednym. A. Dudek, *Historia polityczna Polski*, Kraków 2007, s. 175.

W rodzinie formuł proporcjonalnych deformacja szczególnie zależna jest od zastosowanej metody przeliczania głosów. Podział mandatów może przybrać formę korzystną dla partii z wysokim bądź też niskim poparciem<sup>36</sup>. Przykładowo, zastosowanie metody St. Lague w wyborach parlamentarnych w 2001 roku dało najsilniejszemu komitetowi SLD/UP 216 mandatów poselskich. Użycie wówczas metody d'Hondta skutkowałoby osiągnięciem przez wspomniany komitet większości parlamentarnej (245 mandatów)<sup>37</sup>. Jeszcze wyraźniej skutki deformacji można zaobserwować, rozpatrując różnice pomiędzy poparciem a ilością uzyskanych mandatów. I tak Komitet Wyborczy SLD/UP uzyskując 41,04% głosów uzyskał w wyborach 2001 roku 47% mandatów. Przy ewentualnym zastosowaniu metody d'Hondta wynik ten wyniósłby 53% Sześcioprocentowe powiększenie stanu posiadania przy minimalnych różnicach notowanych u innych komitetów mogłoby oznaczać diametralnie inną sytuację polityczną<sup>38</sup>. W tym akurat przypadku, pozwoliłoby uniknąć procesu tworzenia koalicji i niewątpliwie pozwoliłoby na sprawniejsze rządzenie jednej partii.

Deformacje takie są pośrednio powodowane poprzez stosowanie klauzul zaporowych, które pozbawiają – w celu walki z atomizacją parlamentu – część elektoratu reprezentacji. Progi te można podzielić na naturalne oraz ustawowe (na świecie występują w wysokości pomiędzy 0,67% i 15%, najczęściej 5 %). Mogą być też stosowane w odniesieniu do całego kraju bądź tylko na poziomie okręgu wyborczego<sup>39</sup>.

Skrajnym przykładem, kiedy wynik wyborów został zdeformowany przez klauzule zaporowe, była elekcja do polskiego Sejmu z 1993 roku, kiedy to zastosowanie 5% progu wyborczego przy defragmentacji ugrupowań prawicowych spowodowało, iż 34,6% tj. 4 769 901 wyborców pozostało bez reprezentacji wyborczej. Wykluczenie z podziału mandatów tak dużej liczby głosów miało niewątpliwą wpływ na uzyskaną przez SLD nadwyżkę mandatów nad poziom uzyskanego poparcia (37,17% miejsc w parlamencie do 20,41% głosów)<sup>40</sup>.

Formułom proporcjonalnym można również zarzucić, iż mają one problem z realizacją postulatu proporcjonalności. Wyniki polskich wyborów

<sup>36</sup> Za korzystną dla partii dużych uznaje się powszechnie metodę d'Hondta. Należy przez to rozumieć, iż metoda ta nie zawsze daje przewagę partiom dużym, ale na ogół jest korzystniejsza, J. Haman, dz. cyt., s. 144.

<sup>37</sup> B. Michalak, *System wyborczy jako narzędzie manipulacji politycznej*, w: *Rola wyborów w procesie tworzenia się społeczeństwa obywatelskiego w Polsce*, dz. cyt., s. 213.

<sup>38</sup> Obliczenia własne na podstawie oficjalnych wyników wyborów opublikowanych przez PKW i wycień dokonywanych, tamże, s. 213.

<sup>39</sup> D. Nohlen, *Prawo wyborcze i system partyjny*, Warszawa 2004, s. 99-100.

<sup>40</sup> A. Dudek, dz. cyt., s. 268-269.

parlamentarnych z 2007 roku przyniosły zwycięstwo Platformy Obywatelskiej nad Prawem i Sprawiedliwością. Partia Donalda Tuska zwyciężyła PiS w stosunku 1,29 głosu do jednego. Licząc w otrzymanych mandatach, relacja ta wyglądała bardzo podobnie — 1,26 do jednego. Mimo iż zachowanie proporcjonalności jest niemożliwe, system powinien dążyć do niwelowania deformacji. Niestety, proporcjonalność nie została zachowana w relacjach pomiędzy wynikami pozostałych partii. Przykładem niech będzie przewaga głosów, jaką uzyskała partia wówczas kończąca swoją przygodę z rządami (PiS) nad Polskim Stronnictwem Ludowym, określona stosunkiem 3,61 głosów do jednego. Licząc proporcje w ilości uzyskanych mandatów, różnica wzrosła do relacji 5,35 mandatów do jednego, czyli zwiększyła się blisko o połowę pierwotnego wyniku<sup>41</sup>.

### Uwagi końcowe

Z perspektywy zachowań społecznych drastyczne naruszenie proporcjonalności w procesie dystrybucji mandatów, może doprowadzić do zachwiania zaufania do systemu politycznego. Jednak, jak sugeruje Arend Lijphart, wszystkie systemy wyborcze mają tendencję do dawania dysproporcjonalnych wyników wyborów, wszystkie mają tendencję do redukcji liczby partii zasiadających w parlamencie, każdy z nich może wyprodukować większość parlamentarną, która nie posiada większości głosów wyborców. W praktyce nie ma systemu, który dawałby pełną proporcjonalność<sup>42</sup>. Problemem zatem nie jest zniekształcający wpływ formuły wyborczej. Problem pojawia się, gdy deformacja przybiera formę skrajną i fałszuje realne preferencje wyborcze.

Dodatkowo, procedury zamazujące faktyczne wybory obywateli prowadzą do destrukcji zaufania do systemu demokratycznego. Zawilóść wyborczych mechanizmów nie ułatwia ich zrozumienia przez wyborcę. Powoduje to niewiedzę wyborców i niezrozumienie dla możliwości i mechanizmów występowania deformacji. Niespełniona zostaje zatem zasada mówiąca o wiedzy wyborców, która faktycznie wydaje się niemożliwa do realizacji. Dezinformacja pogłębia się, gdy w procesie wyborczym wynik jest zniekształcany na skalę widoczną przez przeciętnego obywatela. Może to rodzić poczucie, że pojedynczy głos nie ma żadnej siły sprawczej i w konsekwencji brak aprobaty dla demokracji. Od stopnia zniekształceń zależy akceptacja obywateli dla całego systemu.

<sup>41</sup> Obliczenia własne na podstawie oficjalnych danych opublikowanych przez PKW.

<sup>42</sup> A. Żukowski, *Dylemat wyboru systemu wyborczego. Formuła większościowa czy proporcjonalna*, w: *Rola wyborów...*, s. 316.

Konstatując, w demokracji proceduralnej, niezależnie od zastosowanej formuły wyborczej, występują zniekształcenia wyników wyborów. Mogą one przybrać formę łagodną i wpisywać się w naturę danego systemu politycznego. Mogą również być na tyle silne, iż wpływają znacząco na procesy polityczne i społeczne. Wówczas stają w opozycji do powszechnego poczucia neutralności demokracji proceduralnej i przyczyniają się do jej kryzysu.

Wydaje się, iż w większości przypadków proces wyborczy przekuwa jednak preferencję wyborcze w realne polityczne wyniki w sposób zgodny z rzeczywistością. Nie należy jednak zapominać, iż deformacja, nawet znacząca, może wynikać z zapisów regulujących ordynację wyborczą, które pozostają w zgodzie z demokratycznymi normami. Dzieje się tak, gdyż demokracja jako mechanizm podejmowania decyzji czy też selekcjonowania elit politycznych pozostawia możliwość znacznego zniekształcenia woli obywateli wyrażanej podczas wyborów. Jest to wpływ rzadki, choć niejednokrotnie jego konsekwencję mają charakter kluczowy dla polityki.

ARKADIUSZ LEWANDOWSKI